

STANISŁAW KULCZYŃSKI

ur. 1928; Tomaszów Lubelski

Tytuł fragmentu relacji	Prawosławni w Tomaszowie Lubelskim przed II wojną światową
Zakres terytorialny i czasowy	Tomaszów Lubelski; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	prawosławni w Tomaszowie, prawosławni przed wojną

Prawosławni w Tomaszowie Lubelskim przed II wojną światową

Z czasów przedwojennych pamiętam, jakie były najbliższe stosunki z prawosławnymi i Żydami. Na mojej ulicy, naprzeciw mnie mieszkała rodzina Kulaszyńskich, oni z pochodzenia byli Rusinami. Starszy pan Kulaszyński był bodajże stolarzem, już nie pamiętam jego zawodu. To były rzemieślniczo - rolnicze rodziny. Rodzina ta była liczna, ponieważ składała się z dwóch dorosłych synów, jednego w średnim wieku i córek bliźniaczek, które jeszcze do szkoły nie chodziły. Żyliśmy z nimi bardzo dobrze. To znaczy ja się kolegowałem z tym średnim synem. Rodziny, może nie wszystkie, ale dzieci były zawsze proszone na wszelkie święta prawosławne, czy na Wielkanoc, czy na Boże Narodzenie. My tam nawet z jednej miski jedliśmy, misy dużej takiej postawionej na stole. Jako dzieci też nam dawano łyżkę – drewnianą zresztą. Święta były przez prawosławnych uroczyście obchodzone. Chodziliśmy do cerkwi, żeby po prostu z ciekawości zobaczyć, co tam się przedstawia. Z tym, że dzieci tak bardzo nie puszczały do środka. Gdzieś się czasem ktoś wymknął to i podejrztał, ale jak z nimi dochodziliśmy do cerkwi to było wszystko w porządku. Oni też na nasze święta przychodzili. Cerkiew nasza była przepiękna. W środku był ikonostas wyłożony i udekorowany tymi ikonami. Ściany były wymalowane różnymi freskami, różnymi...tak ze smakiem. Pamiętam to, ale więcej mi się przypomina okres, kiedy ta cerkiew popadała w ruinę. Tam magazyny były, pozamykane, zakłady m.in. mleczarskie, jakiś skład mebli tam był. To wszystko niszczało. Dopiero w latach tam chyba 80-tych zainteresowały się władze prawosławne, cerkiewne. Teraz tam odbywają się nabożeństwa w ustalone wcześniej dni: pierwszy czwartek, pierwszą niedzielę. Przed wojną nie było mowy o Ukraińcach, nie było Ukraińców. Dopiero za Niemców, Ukrainiec się zrobił! Wszyscy nazywali ich Rusinami. Tak. Rusini to byli. Rusini. Prawosławnych trudno było poznać po stroju. Z opowieści wiem, że jeszcze przed I wojną światową, to się trafiali tutaj tacy, co byli z osetedcami. To taka kępka takich włosów, tu takie podgolone, tak jak w „Ogniem i mieczem”. Osetedec to się chyba nazywało. Taki pęk włosów. W przeciwieństwie do Żydów prawosławni byli rozrzućeni [po Tomaszowie]. Kiedy były święta, to był zawsze tłum w tej cerkwi. Katolicy wychodzili z kościoła Kościelną ulicą. Na Sokalskiej, przy cerkwi, wychodzili z cerkwi i potem się mieszały. Ci Kulaszyńscy, o których opowiadałem to tenże Sergiej, co tu pozostał, nie został wywieziony - ożenił się z Kulaszyńską - tego samego nazwiska, ale ona była wyznania rzymsko – katolickiego. Jakoś tam się porozumieli. A kiedy tu powstawała cerkiew na nowo, to ona wtedy była pierwszą prawosławną i tam rozwijała ruch prawosławny tutaj. Ona jeszcze przeżyła ten

ruch. Taka babuleńka. Zdarzały się nawet mieszane małżeństwa: polsko - ukraińskie, katolicko – prawosławne. Małżeństwa katolicko - żydowskie się raczej nie zdarzały.

Data i miejsce nagrania	2002-06-28, Tomaszów Lubelski
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"